

Rozdział 16

Ale Szaddai sprawił, że znalazł się tam pewien mąż imieniem Dobrze-szpera, który wielce miłował lud Ludzkiej Duszy. Miał on zwyczaj chodzić tu i tam po Ludzkiej Duszy i nasłuchiwać, czy też czasem gdzieś czegoś nie knują przeciwko niej. Zazdrośnie bowiem miłował swoje miasto i obawiał się czy czasem nie spadnie na nie jakieś nieszczęście, bądź to z ręki mieszkających wewnątrz miasta Diabolian, bądź też ze strony jakiegoś wroga, który zaatakowałby miasto z zewnątrz. Gdy tak chodził i nasłuchiwał, pewnego razu tak się stało, że przyszedł akurat w pobliże miejsca, na wzgórzu Obmierzłym w Ludzkiej Duszy, gdzie zwykli się byli zbierać Diabolianie. Gdy zaś usłyszał jakieś szepty (a musicie wiedzieć, że było to w nocy), cichutko się przybliżył, aby usłyszeć, co tam mówią. Nie stał długo za węglem domu, który znajdował się na tym miejscu, gdy usłyszał, jak ktoś w sekrecie dzielił się z innymi swoim zdaniem, że już niebawem Diabolus będzie znów panem miasta Ludzkiej Duszy i że Diabolianie mają zamiar wszystkich mieszkańców miasta pozabijać mieczem, zamordować generałów Króla i wypędzić z miasta wszystkich jego żołnierzy. Co więcej, ten sam osobnik mówił do swoich towarzyszy w dalszym ciągu, że wie o tym, iż Diabolus przygotował więcej niż dwadzieścia tysięcy żołnierzy, aby dokonać tego przedsięwzięcia, i że nie minie nawet i miesiąc, gdy się o tym wszystkim naocznie przekonają. Gdy pan Dobrze-szpera usłyszał tę relację, natychmiast uwierzył, że poznał straszliwą prawdę. Udał się więc czym prędzej do domu pana Burmistrza i zaznajomił go z całą sprawą. Ten z kolei wezwał pana Sumiennego, kaznodzieję i podzielił się z nim otrzymanymi wiadomościami. Pan Sumienny zaalarmował zaś całe miasto, jako że był podówczas głównym kaznodzieją w Ludzkiej Duszy - do tej pory bowiem Pan Sekretarz nie czuł się dobrze w Ludzkiej Duszy i nie mówił do jej mieszkańców. Pan Sumienny rozkazał więc, aby zadzwoniono tej samej godziny dzwonem zwołującym na odczyty, wskutek czego zeszli się wszyscy ludzie. Następnie pan Sumienny wezwał ich do czujności, podając jako przyczynę wiadomości przyniesione przez pana Dobrze-szpera. „Uknuło bowiem”, rzekł on, „okropny spisek przeciw Ludzkiej Duszy, aby nas wszystkich wyciąć w pień jednego dnia; nie wolno nam też wiadomości tej zbagatelizować, gdyż przyniósł ją pan Dobrze-szpera, który od dawna znany jest jako miłośnik Ludzkiej Duszy i mąż nader trzeźwy i sprawiedliwy, nigdy nie rozszerzający fałszywych wieści, ale starający się, jak nam wiadomo, zawsze dojść sedna sprawy. Jeśli on przyniósł takie wiadomości, to muszą one polegać na prawdzie. A więc zawołam go i usłyszycie o całej sprawie bezpośrednio od niego”.

Zawołano go, a on przedstawił całą sprawę tak prosto i dokładnie, popierając swe słowa tylu rzeczowymi argumentami, że Ludzka Dusza została wreszcie przekonana o prawdziwości jego relacji. Poparł go również kaznodzieja, mówiąc: „panowie, nie ma najmniejszej racji zaprzeczanie wiarygodności tego, cośmy słyszeli. Doprowadziliśmy przecież Szaddai do gniewu, a grzechami naszymi wypędziliśmy Emanuela z naszego miasta. Mieliśmy zbyt wiele kontaktów z Diabolianami, a zapomnieliśmy o wszystkich otrzymanych od Księcia naszego dobrodziejstwach. Nic więc dziwnego, że wrogowie nasi zarówno ci, którzy znajdują się wewnątrz, jak i ci z zewnątrz, planują i knują przygotowania do naszej ruiny. Czyż był kiedyś bardziej po temu odpowiedni czas? W mieście naszym panuje choroba, która osłabiła nas wszystkich. Wielu z najlepszych obywateli naszego miasta umarło, podczas gdy Diabolianie stają się ostatnio coraz silniejsi.

A co więcej, otrzymałem od naszego drogiego pana Dobrze-szpera, który pierwszy nam przyniósł wiadomości o prawdzie dotyczącej naszej obecnej sytuacji i tę wiadomość, że z podsłuchanej rozmowy wynika, iż między Furiami w Otchłani, a Diabolianami znajdującymi się tutaj, nastąpiła kilkakrotnie wymiana listów, mających na celu ustalenie sposobów zmierzających do naszej zagłady”.

Ludzka Dusza usłyszawszy te słowa, zaczęła głośno płakać, gdyż nie można było znaleźć żadnych kontrargumentów. Słowa pana Sumiennego potwierdził obecny tam pan Dobrze-szpera, wszyscy mieszkańcy zaczęli więc tym żałośniej opłakiwać swoją głupotę i postanowili podwoić prośby kierowane do Szaddai i jego Syna. Wiadomości o zaistnieniu tak groźnej sytuacji zakomunikowali również generałom Króla, wysokim dowódcom i żołnierzom przebywającym w Ludzkiej Duszy, błagając ich, aby wszelkimi sposobami starali się wzmocnić swą gotowość bojową, aby nabrali odwagi, sprawdzili rynsztunek wojenny i przygotowali się do dania oporu we dnie lub w nocy, gdyby przyszedł Diabolus, jak właśnie się o tym dowiedzieli, aby rozpocząć oblężenie.

Gdy usłyszeli o tym generałowie, którzy niezaprzeczenie wielce miłowali Ludzką Duszę, postąpili jak gdyby każdy z nich był Samsonem: otrząśli się niejako, jak ktoś, kto wstaje ze snu (Efesz. 5, 14) i zeszli się na radę, aby zdecydować, w jaki sposób przeciwstawić się śmiałym, piekielnym planom, które uknuł Diabolus wraz ze swoimi przyjaciółmi przeciwko obecnie tak schorzałemu, słabemu i wielce zubożałemu miastu Ludzkiej Duszy. A oto szczegóły powyższych decyzji:

1. Bramy Ludzkiej Duszy winny być ustawicznie zamknięte i zabezpieczone sztabami i zamkami, a wszystkich wchodzących do miasta i wychodzących z niego należy starannie badać - co będzie obowiązkiem kapitanów, dowódców straży, aby ci, którzy są organizatorami spisku zostali uchwyceni w momencie, gdy będą przychodzić lub też wychodzić z miasta. Miało to również być pomocnym w wyszukaniu zdradzieckich spiskowców.

2. Postanowiono przetrząsnąć bardzo skrupulatnie całą Ludzką Duszę w poszukiwaniu Diabolian. W tym celu postanowiono przeszukać dokładnie każdy dom od góry do dołu (Treny 3, 40), aby w miarę możliwości znaleźć tych, którzy brali udział w spisku.

3. Uzgodniono również, że w wypadku znalezienia jakiegoś Diabolianina w domu któregoś mieszkańca Ludzkiej Duszy, mieszkaniiec ten zostanie ku swemu zawstydzeniu i przestrodze dla innych ukarany chłostą na miejscu publicznym (Ezech. 16, 52).

4. Wyznaczono również dzień ogólnego postu w całej Ludzkiej Duszy (Joel 2, 12-17), dzień upokorzenia się przed Księciem, podkreślenia jego sprawiedliwości a wyznawania grzechów popełnionych przeciw niemu i przeciw Szaddai, jego Ojcu. Równocześnie zdecydowano, iż każda osoba, która w dniu tym nie będzie usiłowała zachować postu i nie upokorzy się z racji swoich błędów i przewinień, ale znaleziona zostanie przy wykonywaniu swych światowych zajęć, albo będzie się wałęsać po ulicach, będzie uważana za Diabolianina i odpowiednio potraktowana, ponosząc karę za swe niegodziwe postępowanie.

5. Zdecydowano, aby niezwłocznie wysłać jeszcze jedno pismo do Szaddai (MODLITWE), w którym z całą gorącością serca i gotowością umysłu należy wyznać ponownie grzechy i upokorzenie swe przed Królem, a ponadto zdać relację Królowi i jego Dworowi z wieści przyniesionych im przez pana Dobrze-szpera.

6. Uchwalono również, aby złożyć w imieniu Ludzkiej Duszy serdeczne podziękowanie panu Dobrze-szpera za jego usiłowania i tak ofiarną służbę w interesie dobra ich miasta. Równocześnie w uznaniu jego pragnienia zapewnienia ich bezpieczeństwa a podminowania wrogów, powierzyli mu funkcję naczelnego harcmistrza miasta Ludzkiej Duszy, co dla miasta okazało się bardzo korzystne (Kol. 4, 2).

Po uchwaleniu tych wszystkich spraw, przystąpiono do ich wykonania: zamknięto wszystkie bramy, skrzętnie przeszukano całe miasto w poszukiwaniu za Diabolianami i ukarano publicznie chłostą tych

wszystkich, u których został znaleziony jakiś Diabolianin. Zarządzili też dzień postu i wysłali do Księcia jeszcze jedną prośbę, podczas gdy pan Dobrze-szpera wywiązał się z zadań przypadających mu z tytułu jego nowego urzędu bardzo sumiennie. Nie tylko bowiem działał wewnątrz miasta, lecz wychodził również i na zewnątrz, aby szperać, nasłuchiwać i zobaczyć, co się dzieje. Po krótkim czasie udał się on na szczególną wyprawę - i to aż w okolice Wzgórz Piekielnej Bramy, do kraju z którego pochodzili Zwątpiali, o których słyszał pod domem Diabolian w Ludzkiej Duszy, i rzeczywiście stwierdził, że Diabolus już jest niemal gotowy do wyruszenia na podbój Ludzkiej Duszy. Powrócił więc czym prędzej do miasta, a zwoławszy wszystkich dowódców sił zbrojnych i starszych Ludzkiej Duszy, zakomunikował im, co słyszał i co widział.

W szczególności zakomunikował im, że Diabolus jest już niemal gotowy do wyruszenia na wojnę i że mianował głównym dowódcą swych wojsk starego pana Niewiernego, który swego czasu uciekł z więzienia w Ludzkiej Duszy i że armia Diabolusa składa się z około dwudziestu tysięcy Zwątpiałych. Zakomunikował im również, że Diabolus miał zamiar przyprowadzić ze sobą wszystkich głównych książąt ognistej czeluści, których chciał uczynić głównymi dowódcami nad swoimi Zwątpiałymi. Miał on zamiar również użyć swojej najgroźniejszej piekielnej artylerii w celu podbicia sobie miasta Ludzkiej Duszy i zmuszenia jej do posłuszeństwa.

Pan Dobrze-szpera powiedział im również, że z rozmów ze Zwątpiałymi wywnioskował, że Diabolus dlatego mianował pana Niewiernego głównym dowódcą, ponieważ nie było wierniejszego nad niego pomiędzy wszystkimi sługami owego tyrana, a także z tego względu, iż pałał on nieprzebraną nienawiścią i pragnieniem zemsty w stosunku do Ludzkiej Duszy, szczególnie za wstyd, którego tam doznał.

Książęta czeluści i mrocznego lochu zostaną głównymi dowódcami, lecz on będzie nad nimi wszystkimi sprawował władzę naczelną, a będzie tak również dlatego, że (a niemal zapomniałem to powiedzieć) nikomu nie przyszłoby z taką łatwością, z wielką dokładnością i znajomością dokonać oblężenia miasta Ludzkiej Duszy.

Gdy usłyszeli o tym wszystkim generałowie Króla i starsi Ludzkiej Duszy, postanowili bezzwłocznie zrobić użytek z praw ustanowionych przez ich Księcia przeciw Diabolianom, w związku z czym zarządzono natychmiastowe i dokładne poszukiwania, w wyniku których znaleziono w domu pana Umysłu i pana Silnej Woli dwóch Diabolian. W domu pana Umysłu odkryto niejakiego pana Chciwego, który zmienił swe nazwisko na Mądrze-oszczędzający, a w domu pana Silnej Woli znaleziono zaś Wszetecznika, o nowym nazwisku Niewinna-wesołość. Tych dwóch ujęto i osadzono w więzieniu, którego naczelnikiem był pan Prawy. Ten rozkazał zakuć ich w tak ciężkie kajdany i potraktować ich tak surowo, że obaj w krótkim czasie wpadli w gruźlicę i zmarli w więzieniu; zaś ich panowie, stosownie do powziętej uchwały, zostali publicznie ukarani chłostą, ku przestrodze wszystkich pozostałych mieszkańców Ludzkiej Duszy.

Za owych dni chłosta polegała na tym, że osoby, które popełniły przestępstwo, uświadamiano o niegodziwości ich postępków, po czym musieli publicznie wyznać swój grzech, a następnie obiecać całkowitą i skrupulatną naprawę życia.

Generałowie i starsi Ludzkiej Duszy nie poprzestali na tym; usiłowali znaleźć jeszcze dalszych Diabolian, szukając ich gdzie tylko się dało, po rozmaitych dziurach, jaskiniach, kryjówkach - i to zarówno w samych murach miasta, jak i w ich okolicy wewnątrz i zewnątrz miasta. Ale jakkolwiek byli nawet na ich tropie, wiodącym do konkretnych miejsc, tak że nawet jak gdyby czuli wstrętny zapach ich

ciał, to jednak nie mogli ich uchwycić i odprawić nad nimi sądu - tak kręte były ich drogi, niedostępne ich fortece i tak szybkie ich ruchy, gdy się tam udawali, aby znaleźć schronienie (Ps. 19, 13).

Niemniej Ludzka Dusza okazała się tak twarda w postępowaniu w stosunku do Diabolian, którzy tam jeszcze pozostali, że ci radzi byli pochować się po kątach. Jakkolwiek do niedawna chodzili oni po mieście całkiem jawnie za dnia, to teraz musieli ograniczyć się do tajnego spotykania się - i to tylko w nocy. Jeszcze niedawno towarzyszem Diabolianina bywał mieszkaniec Ludzkiej Duszy - ale teraz uważano ich za śmiertelnych wrogów (2 Kor. 7, 11). Oto jaką wielką zmianę na dobre sprawiły wiadomości przyniesione przez pana Dobrze-szpera mieszkańcom sławnego miasta Ludzkiej Duszy.

Tymczasem Diabolus dokończył przygotowanie swej armii, którą zamierzał przyprowadzić ze sobą w celu zniszczenia Ludzkiej Duszy, a także mianował generałów, którzy mieli dowodzić poszczególnymi oddziałami - a dobrał sobie takich, którzy najlepiej odpowiadali jego pełnemu furii żołądkowi. On sam był naczelnym wodzem. Niewierny był głównodowodzącym całości; wyżsi ich oficerowie zostaną wymienieni później. Teraz wymienimy tylko samych dowódców, barwy ich sztandarów i znaki na nich wyhaftowane.

1. Pierwszym dowódcą był generał Furia, który dowodził oddziałem Wątpiących-w-wybranie; sztandar jego był amarantowy, a chorążym pan Niszczący. Znakiem ich był wielki smok (Obj. 12, 3-4).

2. Drugim był generał Wściekłość, który dowodził Wątpiącymi-w-powołanie. Chorążym jego był pan Ciemność; kolor jego sztandaru był trupio-blady, wyhaftowany zaś był na nim ognisty latający wąż (4 Mojż. 21, 6).

3. Trzecim był generał Potępienie, który przewodził Wątpiącym-w-łaskę; sztandar jego był koloru purpurowego, nosił go pan Bez-życia, a wyhaftowana była na nim czarna czeluść (Obj. 9, 2).

4. Czwartym był generał Nienasycony, który dowodził oddziałem Wątpiących-w-wiarę; sztandar jego był koloru krwi, nosił go pan Pożerający, a wyhaftowana była na nim otwarta paszcza (Przyp. 27, 20).

5. Piątym był generał Rozpalona-siarka, który dowodził oddziałem Wątpiących-w-wytrwanie. Sztandar jego również był koloru krwi, nosił go pan Płonący, a wyhaftowany był na nim cuchnący niebieski płomień (Obj. 14, 10).

6. Szóstym był generał Tortura, dowodzący Wątpiącymi-w-zmartwychwstanie. Sztandarem jego był kolor trupiej błości, chorążym pan Zgrzytający, a haft na sztandarze przedstawiał czarnego robaka (Mar. 9, 44).

7. Siódmym był generał Bez-ulgi, który dowodził Wątpiącymi-w-zbawienie. Jego sztandar był purpurowy, a wyhaftowany był na nim przeraźliwy obraz śmierci; nosił go pan Bez-wytnienia.

8. Ósmym był generał Grób, dowodzący Wątpiącymi-w-chwałę; i jego sztandar był bladego koloru, nosił go pan Skażenie, a wyhaftowana na nim była trupia czaszka i pischcele.

9. Dziewiątym wreszcie był generał Beznadziejny, który dowodził tymi, których nazywano Wątpiącymi-w-szczęśliwość. Chorążym jego był pan Rozpacz, a na sztandarze wyhaftowane było twarde serce i rozpalone żelazo.

Tak przedstawiały się siły zbrojne Diabolusa, który nad dowódcami poszczególnych oddziałów

ustanowił jeszcze nadrzędnych dowódców - w liczbie siedmiu, a byli nimi: pan Belzebub, pan Lucyfer, pan Legion, pan Apolyon, pan Pyton, pan Cerber i pan Belial. Nad nimi wszystkimi naczelne dowództwo sprawował pan Niewierny, a Diabolus był królem. W ten sposób została zorganizowana jego armia.

Wyruszyli więc z miejsca swego spotkania, którym było Wzgórze Piekielnej Bramy, prosto w kierunku miasta Ludzkiej Duszy, które poprzednio już, jak zaznaczyłem, zgodnie z wolą Szaddai, zaalarmowano w związku z ich zbliżaniem się, dzięki rekonesansowi dokonanemu przez pana Dobrze-szpera. Dlatego też przy bramach postawiono wzmocnione stráže, podwojono warty, a także umieszczono na odpowiednich miejscach wyrzutnie, aby móc jak najskuteczniej razić głazami rozwścieczonego wroga.

Również i tym Diabolianom, którzy znajdowali się w mieście, nie udało się wyrządzić tak wielkiej szkody, jaką planowali - Ludzka Dusza była bowiem obudzona. Niemniej na widok swoich wrogów, biedacy ogromnie się początkowo przestraszyli, a szczególnie gdy ci usiedli przed bramami miasta i zaczęli w przeraźliwy sposób bić w bębny. Szczerze mówiąc, dźwięk ten był istotnie straszny (1 Piotr. 5, 8) i napełniał lękiem wszystkich, znajdujących się w promieniu siedmiu mil. Okropne wrażenie robiły również ich rozwinięte sztandary, napełniając spoglądających na nie odrazą.

Gdy Diabolus znalazł się blisko miasta, najpierw przypuścił gwałtowny szturm na Bramę Ucha, przypuszczając, że przyjaciele jego, znajdujący się w mieście równocześnie uderzą od wewnątrz; ale i na tę ewentualność przygotowano się w Ludzkiej Duszy, dzięki przezorności generałów. A tak Diabolus spotkał się z dziarskim przyjęciem ze strony obsługi wyrzutni głazów, którzy pomimo długotrwałej choroby stanęli do boju z wielkim męstwem, zabrakło mu zaś tej pomocy, której spodziewał się od wewnątrz i dlatego zmuszony był nieco się cofnąć spod murów miasta i okopać się na otwartych polach - poza zasięgiem wyrzutni ostrzeliwujących ich z miasta.

Dokonawszy okopania się, usypał cztery szanice przeciw miastu; pierwszy z nich nazwał szanicem Diabolusa, aby grozą własnego imienia tym bardziej przerazić mieszkańców Ludzkiej Duszy, zaś trzy dalsze nazwał następującymi imionami: szaniec Alekto, szaniec Czeluści i szaniec Tysyfona, tak bowiem nazywały się trzy główne i najstraszniejsze furie piekła. Diabolus rozpoczął więc działania wojenne przeciw Ludzkiej Duszy pragnąc zabawić się nią, jak to czyni lew ze swoją ofiarą, usiłując terrorem spowodować jej upadek, ale jak już powiedziałem, generałowie Króla i żołnierze jego poczynali sobie tak walecznie i zadali mu tyle strat ciskaniem głazów, że zmusili Diabolusa, choć było mu to ogromnie nie w smak, do cofnięcia się - a wówczas Ludzka Dusza nabrała odwagi (Jak. 4, 7).

Na szczycie szanica Diabolusa, zatknął swój sztandar sam Diabolus - a był to istotnie widok napełniający przerażeniem. Sztandar ten był bowiem wykonany według najwyższego piekielnego kunsztu, a wyhaftowany był na nim gorejący ogień, a w płomieniach jego ginące miasto Ludzka Dusza.

Gdy Diabolus dokonał zatknięcia sztandaru na szanicy znajdującym się na północ od miasta, rozkazał swemu dobozowi zbliżyć się do murów miasta co noc i werblem dać znać o jego gotowości do podjęcia rokowań. Kazał czynić to w nocy, ponieważ za dnia zbliżanie się do murów miasta ze względu na akcję wyrzutni było zbyt niebezpieczne. Tyran ten rzekł bowiem, że skłonny jest do rokowań z drżącym ze strachu miastem Ludzką Duszą, kazał więc męczyć ich biciem w bęben każdej nocy, aby ich zmusić (choć początkowo wcale nie mieli tego zamiaru) przez wycieńczenie do przystąpienia do rokowań.

Dobosz jego wykonał więc otrzymany rozkaz i powstawszy, donośnie bił w bęben. A w miarę jak on bił w bęben, nad Ludzką Duszą zdawała się spoczywać gęsta chmura bóleści, światło jej ustępowało miejsca ciemności, a niebo nad nią zdawało się spowijać mrokami nocy. Nie słyszano na ziemi straszniejszego

głosu - chyba głos Szaddai, kiedy zaczyna przemawiać. Jakżeż więc drżała Ludzka Dusza! Oczekiwała już teraz tylko jednego, a mianowicie pochłonięcia ich przez Diabolusa w najbliższej przyszłości.

Gdy dobosz Diabolusa skończył bić w bęben na znak, iż pan jego ma zamiar przystąpić do rokowań, przemówił do Ludzkiej Duszy: „Pan mój polecił mi zakomunikować wam, że jeśli dobrowolnie mu się poddacie, to otrzymacie wszelkie dobra ziemi. Jeśli natomiast stawicie mu opór, gotów jest złamać go siłą”.

Skoro tylko ów uciekinier-dobosz przestał bić w bęben, lud Ludzkiej Duszy natychmiast udał się do swoich generałów, którzy znajdowali się na zamku, tak że nie było nikogo, kto by słuchał słów dobosza, nikt mu też nie dał żadnej odpowiedzi. Nie zrobił więc niczego więcej tej nocy i powrócił do swojego pana do obozu.

Gdy Diabolus zobaczył, że dźwięki bębna nie skłoniły mieszkańców Ludzkiej Duszy do wykonania jego woli, następnej nocy posłał do nich swego dobosza, ale już bez bębna, aby raz jeszcze powiadomił mieszkańców miasta, że ma zamiar z nimi rokować. Ale całe te rokowania miały tylko jedną rzecz na celu - nakłonienie ich do poddania się Diabolusowi; i tym razem nie dano posłańcowi temu posłuchu i nie zwrócono nań uwagi, zachowali bowiem w pamięci ile ich kosztowało nakłonienie ucha na kilka słów tylko, które ongiś do nich powiedział Diabolus.

Następnej nocy posłał jednak Diabolus innego jeszcze posłańca, a mianowicie samego generała Grób, który zbliżywszy się do murów miasta, wygłosił do nich następujące przemówienie;

„O, mieszkańcy buntowniczego miasta Ludzkiej Duszy! Nawołuję was w imieniu księcia Diabolusa, abyście bez dalszego ociągania się otworzyli bramy waszego miasta i umożliwili panu memu wkroczenie do wnętrza. Jeśli jednak nadal będziecie się mu sprzeciwiać, to po wzięciu miasta siłą, połknimy was jak grób. Jeśli więc będziecie chcieli posłuchać mego wezwania - dajcie mi o tym znać. A jeśli nie - powiedzcie mi i o tym. Zwracam się do was z tym wezwaniem, ponieważ pan mój jest niezaprzeczenie władcą i księciem waszym, jak wyznaliście to przecież poprzednio. Nie stracił on też tego prawa, gdy Emanuel postąpił z nim w tak bezecny sposób, dlatego też nie zaniecha prób odzyskania swojej własności. Zastanów się więc, Ludzka Duszo, czy okażesz się pokojowo nastawioną, czy też nie? Jeśli w cichości poddasz się ponownie, to nasza stara przyjaźń zostanie odnowiona - ale jeśli wybierzesz drogę stawiania oporu i buntu, nie pozostanie ci nic innego jak ogień i miecz”.

Gdy mdlejące miasto Ludzka Dusza usłyszało głos tego posłańca i treść poselstwa, jeszcze bardziej upadło na duchu, pomimo tego jednak mieszkańcy nie odpowiedzieli generałowi Grób ani słowa; odszedł więc z kwitkiem.

Mieszkańcy Ludzkiej Duszy zebrali się jednak na jedną jeszcze naradę i postanowili na nowo usiłować ubłagać Pana Sekretarza, by im dał radę i wskazówkę, co mają czynić. Pan Sekretarz był bowiem ich głównym Kaznodzieją, do niego więc się zwrócili z prośbą o okazanie im łaski w następujących trzech zagadnieniach:

1. Aby zechciał wejrzeć na nich i pocieszyć ich, nie odsuwając się od nich tak jak poprzednio i aby zechciał ich wysłuchać, gdy wyznawać będą przed nim swój opłakany stan. Lecz na to on im odpowiedział podobnie jak poprzednio, że w dalszym ciągu jest jeszcze zagniewany i że dla tej przyczyny nie może odnosić się do nich jak poprzednio.

2. Następnie poprosili go, aby im zechciał poradzić co robić w tak poważnej sytuacji, skoro przed bramami miasta obozował Diabolus z co najmniej dwudziestoma tysiącami Zwątpiałych. Powiedzieli, że wiadomym im było jak okrutnym był Diabolus i jego wojsko, i że się ich boją. Na to im powiedział, że muszą wejrzeć do Zakonu swego Księcia i tam się dowiedzieć, co należy czynić, stosownie do wyszczególnionych w księdze tej ich obowiązków.

3. Wreszcie prosili, aby Jego Wysokość zechciał dopomóc im w sformułowaniu prośby do Szaddai i jego Syna Emanuela, i aby zechciał przyłożyć swoją rękę do ich podpisu na znak, że zgadza się z nimi w tej sprawie. Rzekli bowiem tak: „Panie nasz, wielu posłańców posłaliśmy już do Króla, ale do tej pory nie otrzymaliśmy jeszcze żadnej odpowiedzi, zwiastującej nam pokój. Ale jeśli twoja ręka będzie czynna w napisaniu i podpisaniu tej prośby, to niewątpliwie spłynie na Ludzką Duszę dobro”.

Ale i na tę prośbę otrzymali tylko taką odpowiedź, że popełnili przestępstwo przeciw Emanuelowi, ich Księciu, a także i jego samego zasmucili, a więc muszą dla tej przyczyny jeszcze spożywać owoce swoich własnych poczynań (Izaj. 59, 1-2).

Ta odpowiedź pana Sekretarza przytłoczyła ich jak ciężki kamień młyński, ba, tak ich załamała, że nie wiedzieli co począć - a jednak nie mieli odwagi poddać się warunkom przedstawionym przez Diabolusa i jego dowódców. Tak więc Ludzka Dusza znalazła się w strasznym impasie: wrogowie jej gotowi byli połknąć ją w każdej chwili, a przyjaciele jej odmawiali udzielenia jej pomocy (Psalm 38).

Ale pan Rozumny był Burmistrzem Ludzkiej Duszy, zaczął i z tej pozornie gorzkiej mowy Pana Sekretarza powoli wyłuskiwać pewne ziarenka pociechy i dzielić się swymi wnioskami całkiem entuzjastycznie ze współmieszkańcami Ludzkiej Duszy twierdząc, że po pierwsze ze słów Pana Sekretarza wynika jasno, iż za grzechy swoje muszą cierpieć, ale równocześnie jakby wyczuwał w słowach tych, że w końcu zostaną wybawieni z rąk nieprzyjaciół i że po przeżyciu kilku jeszcze chwil smutku Emanuel przyjdzie im na pomoc (Izaj. 38, 17). Pan Burmistrz znany był z bardzo skrzętnego i krytycznego podejścia do wszelkich zagadnień i uważany był za więcej jeszcze niż proroka, stąd jego interpretacja słów Pana Sekretarza została przyjęta jako bardzo znamienita, a wszyscy mieszkańcy Ludzkiej Duszy zostali powiadomieni o jego poglądach i zaczęli się nad nimi zastanawiać i analizować je - ku wielkiej dla nich stąd płynącej korzyści (Jan 16, 13).

Pożegnali się więc z panem Burmistrzem i udali się do generałów, którym opowiedzieli co im rzekł Wysoki Pan Sekretarz. Po wysłuchaniu relacji mieszkańców Ludzkiej Duszy, generałowie wyrazili zupełnie tę samą opinię, co pan Burmistrz. Zaczęli więc nabierać odwagi i przygotowywać się do odważnego wypadu i do zaatakowania sił wroga w samym jego obozie. Zamierzali bowiem zgładzić wszystkich Diabolian, a także i butnych Zwątpiałych, których Diabolus, ów okropny tyran, przyprowadził ze sobą w celu zniszczenia biednego miasta Ludzkiej Duszy.

Wszyscy udali się więc niezwłocznie na swoje stanowiska: generałowie na swoje, pan Burmistrz na swoje, pan Sumienny - kaznodzieja - na swoje i pan Silna Wola na swoje. Generałowie gorąco pragnęli dokonać czegoś dla chwały swego Księcia, jako że mieli wielkie upodobanie w znakomitych czynach wojennych. Zwołali tedy następnego dnia naradę i postanowili dać odpowiedź generałowi Diabolusa gradem pocisków z wyrzutni, co też uczynili o wschodzie słońca następnego dnia. Diabolus odważył się bowiem ponownie przybliżyć, ale padające gęsto głazy brzęczały wszędzie jak trzmiele, wyrządzając w jego szeregach wielkie spustoszenie. Tak jak nie ma bowiem niczego straszniejszego dla Ludzkiej Duszy od dźwięku werbla bębna Diabolusa, tak też nie ma niczego tak przerażającego dla Diabolusa, jak sprawne strzelanie z Emanuelowych wyrzutni. To więc spowodowało, że Diabolus musiał się cofnąć

ponownie, i to jeszcze dalej tym razem od murów miasta niż poprzednio. W momencie tym pan Burmistrz rozkazał uderzyć w dzwony z radości i wysłać serdeczne podziękowanie Panu Wysokiemu Sekretarzowi za pośrednictwem pana Sumiennego; dzięki jego słowom bowiem generałowie i starsi miasta Ludzkiej Duszy wzmocnili się w boju przeciw Diabolusowi.

Gdy ten spostrzegł, że jego generałowie i żołnierze, a także wysocy i sławni jego dostojnicy byli przestraszeni, i że wielu z nich padło zabitych głazami ciskanyymi przez Książęce wyrzutnie z Ludzkiej Duszy, zreflektował się i rzekł sam do siebie: „Będę się starał podejść ich przymilnymi słówkami i złapać ich do mej sieci pochlebstwem”.

Po chwili zbliżył się więc do murów - ale bez bębna tym razem i bez generała Grobu, lecz mając jakby wargi posypane cukrem, wydawał się być słodkoustym, spragnionym pokoju księciem, nie pragnącym niczego li tylko dla swoich zachcianek, ani też nie mającym bynajmniej zamiaru mścić się na Ludzkiej Duszy za wyrządzone mu krzywdy, ale chcącym tylko i wyłącznie powodzenia, dobra i pożytku dla miasta i jego mieszkańców. Gdy więc poprosił o wysłuchanie go, rozpoczął przemawiać w następujący sposób:

„O, pragnienie mego serca, sławne miasto Ludzka Duszo! Ile spędziłem bezsennych nocy i ile trudów zniosłem, aby tylko wyświadczyć ci jakąś przysługę! Dalekim niechaj będzie, dalekim ode mnie, abym miał prowadzić z tobą wojnę - byleście się zechcieli poddać mi pokojowo. Wiecie o tym, że byliście od dawna moją własnością. Pamiętacie też zapewne, że jak długo mieliście mnie jako swego władcę, a ja mogłem się cieszyć wami jako moimi poddanymi - nie brakło wam niczego, jeśli chodzi o wszystkie rozkosze ziemi, gdyż starałem się o to ja sam, wasz pan i książę. Nie szczędziłem trudu i używałem całej mojej pomysłowości, aby zapewnić wam wszelką wesołość i szczęśliwość. Rozważcie sobie - gdy byliście moimi poddanymi nie mieliście nigdy tak trudnych, ciemnych, przykrych i zasmucających serca czasów, jakie przeżywać musicie od chwili, gdy się przeciwko mnie zbuntowaliście. Nie będziecie też mieli ponownie pokoju, dopóki nie połączycie się ze mną w jedno, jak to było poprzednio. Jeśli więc tylko dacie się przekonać, że najlepiej dla was będzie, jeśli ponownie przytulicie się do mnie i spoczniecie na moim łonie, wówczas przywrócę wam poprzednio posiadane przywileje - ba, przydam wam wiele nowych, tak że będziecie mieli pełne prawo rozkoszować się wszystkim, co tylko jest przyjemnego na całym obliczu ziemi. Nie będę wam też kiedykolwiek wypominał wszystkich tych krzywd, których doznałem z waszej strony, i to tak długo, jak długo trwać będzie słońce na niebie i księżyc. Również i ci moi przyjaciele, którzy teraz ze strachu przed wami muszą się chować po dziurach, kryjówkach i jaskiniach w Ludzkiej Duszy, nie będą wam więcej szkodzić, lecz wręcz przeciwnie - będą waszymi sługami, stawiającymi do waszej dyspozycji całą swoją majątność i cokolwiek im wpadnie w ręce. Nie potrzebuję wam więcej o nich mówić, gdyż ich znacie i spędziliście już niejedną miłą chwilę w ich towarzystwie. Dlaczego więc mielibyśmy być tak dalekimi jedni od drugich? Powinniśmy raczej odnowić naszą dawną przyjaźń.

Posłuchajcie mnie więc, gdyż jestem waszym przyjacielem. Dla tej właśnie przyczyny mówię do was tak otwarcie. Do tego co czynię skłania mnie moja miłość ku wam, a także gorliwość mego serca, aby usłużyć moim przyjaciółom, którzy znajdują się w waszym mieście. Nie narażajcie mnie zatem na dalsze kłopoty, a samych siebie na przeżywanie strachu i przerażenia. Tak czy inaczej staniecie się w końcu i tak moją własnością, czy to będzie przy pomocy środków pokojowych, czy przy pomocy środków wojennych. Nie ludźcie się, że wam coś pomoże odwaga waszych generałów, ani też nie miejcie nadziei rychłego przyjścia waszego Emanuela i otrzymania od niego pomocy. To się wam na nic nie przyda.

Ja przyszedłem przeciwko wam z armią potężnych i walecznych żołnierzy, na których czele stoją wszyscy książęta Otchłani. A przy tym generałowie moi są prędsi od orłów, mocniejsi od lwów i bardziej

żądni ofiar od zgłodniałych wilków. Nie może dorównać nawet najmniejszemu z moich dowódców ani Og król Baszański, ani Goliat z Gat, ani nawet stu innych im podobnych. Jakże mogłaby się więc spodziewać Ludzka Dusza ujść z ręki mojej i moich sług?”

Gdy Diabolus w ten sposób zakończył swoje przemówienie pełne pochlebstwa, obłudy i kłamstwa, skierowane do Ludzkiej Duszy, odpowiedział mu pan Burmistrz słowami:

„O, Diabolusie, księciu ciemności i mistrzu wszelkiego oszukaństwa! Twoje kłamliwe pochlebstwa znamy doskonale, gdyż doświadczyliśmy ich skutków dostatecznie na własnej skórze, skosztowawszy aż nadto trucizny twego kubka. Czyż mielibyśmy raz jeszcze złamać przykazania naszego wielkiego Szaddai, dając posłuch twoim słowom? Czyż nie odrzuciłby nas na zawsze nasz Książę, jeśli byśmy zawarli z tobą przymierze? A złamawszy jego rozkazy i będąc odrzuconymi od oblicza jego - czyż znaleźlibyśmy odpocznienie w miejscu, w którym ty się znajdujesz? A zresztą niechaj ci będzie wiadomym, o pełny obłudy a bez krzty prawdy tyranie, że wolimy raczej umrzeć z twojej ręki, aniżeli dać się usidłać twoim kłamliwym pochlebstwom”.

Gdy Diabolus się zorientował, że nie wskóra wiele swymi propozycjami pokojowymi, skoro ma do czynienia z panem Burmistrzem, wpadł w straszliwą wściekłość i postanowił raz jeszcze zaatakować miasto Ludzką Duszę przy pomocy swojej armii Zwątpiałych. Zawołał więc dobosza, który swoim werblem wezwał wszystkich żołnierzy do przygotowania się do boju. (Na dźwięk werbla Ludzka Dusza zadrżała). Wreszcie Diabolus wraz ze swą armią przybliżył się do miasta, przy czym siły swe rozłożył następująco: Generał Okrutny wraz z generałem Torturą zostali posłani na stanowiska w okolicy Bramy Dotyku. Generałowi Bez-ulgi rozkazał w razie potrzeby pośpieszyć im na pomoc. Pod Bramą Nosa umieścił generała Rozpaloną-siarkę i generała Grób, przykazując im bacznie pilnować wyznaczonego odcinka. Przed Bramą Oka umieścił siły okrutnie wyglądającego generała Beznadziejnego, który zatknął tam również swój sztandar, który widokiem swym wzbudzał strach.

Generał Nienasycony dostał rozkaz czuwania nad pojazdami Diabolusa, miał także za zadanie strzec wszystkich tych ludzi lub takie rzeczy, które wzięto by w charakterze łupów z obozu nieprzyjacielskiego.

Mieszkańcy Ludzkiej Duszy ze swojej strony szczególnie silnie ufortyfikowali Bramę Ust. (Izaj. 62, 6-7), jako że przez tę bramę wysyłano posłańców do Emanuela, ich Księcia; sponad tej bramy również ciskali generałowie głązy przy pomocy Emanuelowych wyrzutni rażąc nimi wroga, ponieważ brama ta znajdowała się na małym wzniesieniu; stąd ostrzeliwanie wroga z tego miejsca było szczególnie skuteczne. Dla tej przyczyny i Diabolus czynił wszystko, co było w jego mocy, aby obrzucić Bramę Ust Błotem.

Ale podobnie jak Diabolus, który z całą starannością przygotowywał się do ataku na Ludzką Duszę, także i generałowie Szaddai skrzętnie przygotowywali się do bitwy: ustawili swe działa na pozycjach, zatknęli swoje sztandary i donośnymi głosami trąb dawali wyraz swej gotowości bojowej, zajmując stanowiska, z których mogliby najskuteczniej stawić opór wrogowi i bronić Ludzkiej Duszy (2 Tym. 2, 3.4). Pan Silna Wola podjął się strzeżenia miasta przed zdradzieckimi poczynaniami wrogów znajdujących się wewnątrz, mając za cel ujęcie wszystkich, którzy by mu się nawinęli, a również zmusić pozostałych Diabolian do pozostawania w kryjówkach, dziurach i jaskiniach znajdujących się w rejonie murów miejskich Ludzkiej Duszy. A trzeba przyznać, że od czasu otrzymania chłosty za swój błąd, sprawował się wzorowo, wykazując wielką szczerość i odwagę ducha i wybijając się tymi walorami ponad innych mieszkańców Ludzkiej Duszy. Dokonał bowiem wielkiego czynu: dwóch synów mieszkającego ongiś w jego domu Diabolianina Niewinna-wesołość, który już siedział w więzieniu, pierwszego imieniem Wesoły

i brata jego imieniem Chichający, którzy jeszcze do tego czasu mieszkali w domu pana Silnej Woli - własnoręcznie przybił do krzyża. A stało się to dla następujących przyczyn: Po zamknięciu ich ojca w więzieniu, młodzieńcy rozpoczęli na podobieństwo sztuczek ojca, łechtać i bawić się z córkami swego pana. Doniosło się nawet do uszu pana Silnej Woli, że zaczęli się zbyt z jego córkami spoufalać. On jednak, nie uważając za rzecz słuszną, aby pochopnie kogokolwiek skazać na karę śmierci, najpierw polecił kilku zaufanym swoim sługom bacznie śledzić młodych ludzi i stwierdzić, czy relacje ich dotyczące odpowiadały prawdzie. Wnet jednak dowiedział się od nich, że niestety tak jest istotnie, jako że ci dwaj słudzy, których imiona były Dowie-się oraz Wszystko-powie, złapali ich kilkakrotnie w towarzystwie córek pana Silnej Woli, i to zachowujących się nader nieprzyzwoicie. Gdy więc pan Silna Wola miał dostateczne dowody winy tych dwóch Diabolian (gdyż takimi byli w istocie, skoro ich ojciec był urodzonym Diabolianinem) ujął ich, związał i wystawiwszy koło Bramy Oka wysoki krzyż - naprzeciw Diabolusa i jego oddziałów - ukrzyżował tam owych dwóch młodych łotrów, jawnie dając odpór generałowi Beznadziejnemu i straszliwemu sztandarowi tyrana (Rzym. 8, 13).

Ten chrześcijański czyn odważnego pana Silnej Woli wielce zawstydził generała Beznadziejnego, zachwiał odwagą armii Diabolusa, napełnił lękiem serca zdradzieckich Diabolian znajdujących się z Ludzkiej Duszy, a wielce dodał odwagi i siły generałom należącym do Księcia Emanuela. Z postawy pana Silnej Woli i z jego czynu wynikało bowiem ponad wszelką wątpliwość, że Ludzka Dusza była zdecydowana walczyć, a także był to widomy znak, że Diabolianom wewnątrz miasta nie uda się dokonać takich rzeczy, jakich spodziewał się po nich Diabolus. Nie był to też jedyny dowód szczerości pana Silnej Woli w stosunku do miasta i jego lojalności w stosunku do jego Księcia jak się za chwilę dowiemy.

W tym samym czasie zdarzyło się podobne zajście (jak w domu pana Silnej Woli) również w domu pana Umysłu. Po zaaresztowaniu służącego mu przez pewien czas Mądrze-oszczędzającego, pozostali w jego domu również dwaj synowie tego Diabolianina, których spłodził z nieślubnej córki pana Umysłu (na imię jej było Trzyma-się-zła). Ci dwaj młodzieńcy nazywali się Bierz i Zagrabiaj-wszystko. Gdy zauważyli co się święci, i jak postąpił pan Silna Wola ze służącymi mu ich rówieśnikami, postanowili zawczasu uciec, aby uniknąć podobnego losu. Ale pan Umysł w porę się spostrzegł jakie mają zamiary i natychmiast ich związał, zostawiając w swoim domu aż do rana (stało się to bowiem w nocy), a pomny na prawo obowiązujące w Ludzkiej Duszy, w myśl którego wszyscy Diabolianie winni być ukarani karą śmierci, a będąc pewny, że i ci jego dwaj słudzy nimi byli, przynajmniej ze strony ojca, a niektórzy twierdzą, że i ze strony matki, zakuł ich w kajdany i zaprowadziwszy na to samo miejsce, gdzie dopiero co powiesił swoich dwóch pan Silna Wola, zrobił z nimi to samo.

Ten postępek pana Umysłu dodał wielce otuchy wszystkim mieszkańcom miasta, za jego przykładem więc zaczęli czynić wszystko co było w ich mocy, aby ująć dalszych Diabolian, którzy tyle zamieszania spowodowali w Ludzkiej Duszy; ale na on czas leżeli oni tak cicho w swoich dziurach, że nie można ich było złapać. Postawiono jednak strażę, mającą na celu zaobserwowanie jakiegokolwiek ruchu Diabolian - i mieszkańcy rozeszli się do swoich domów.

Już wam powiedziałem, że na widok tego, co zrobił pan Silna Wola, powiesiwszy tych dwóch Diabolian, początkowo Diabolus i jego armia czuli się nieco zawstydzeni i odwaga ich osłabła. Ale wkrótce uczucia te zmieniły się w potworną wściekłość przeciwko miastu Ludzkiej Duszy i postanowili znów uderzyć na miasto i to z jeszcze większą furią. Równocześnie mieszkańcy Ludzkiej Duszy i jej generałowie byli podniesieni na duchu ufając, że zwycięstwo będzie jednak po ich stronie i oczekując przyszłości bez strachu. Pan Sumienny - ich oddany kaznodzieja - wygłosił w związku z obecną ich sytuacją okolicznościowe kazanie, wybierając jako motto tekst: „Gad od wojska zwyciężony będzie; ale i on potem zwycięży” (1 Mojż. 49, 19). Na podstawie słów tych dowodził, że jakkolwiek Ludzka Dusza

będzie narażona z początku na ciężkie próby, to jednak w końcu zwycięstwo będzie po jej stronie.

Diabolus rozkazał, aby dobosz jego uderzył ponownie w bęben na znak rozpoczęcia szturm na Ludzką Duszę. W odpowiedzi na to generałowie zarządzili zagranie na trąbach sygnału bojowego, nie mieli jednak bębna; na znak walki z siłami wroga zabrzmiały srebrne trąby. Już po chwili do murów miasta zbliżyły się oddziały Diabolusa z zamiarem zdobycia ich, a wtedy generałowie znajdujący się na zamku wydali rozkaz ostrzelania ich pociskami z królewskich wyrzutni. W obozie Diabolusa można było teraz słyszeć wyłącznie z pasją wyrzucane z ust atakujących słowa bluźnierstwa. W mieście natomiast uprzejme słowa, modlitwę i śpiewanie psalmów. Atakujący odpowiedzieli gwałtownym sprzeciwieniem się i okropnym dźwiękiem bębna, ale miasto zareagowało na to trzaskiem wyrzutni i melodyjnym głosem trąb. Bój trwał przez kilka dni omal bez przerwy. Tu i ówdzie następowała krótka tylko chwila wytchnienia, którą mieszkańcy wykorzystywali dla nabrania sił, a generałowie dla przygotowania się do następnego ataku.

Generałowie Emanuela przyodziani byli w srebrną zbroję, a żołnierze również odziani byli w doświadczone w bojach pancerze (Efez. 6, 11), zaś żołnierze Diabolusa mieli na sobie żelazne zbroje, które jednak nie mogły oprzeć się pociskom miotanym przez artylerię Emanuela (Ps. 33, 16). W mieście niektórzy ponieśli śmierć, inni zaś zostali ciężko ranni. Najbardziej dawał się we znaki brak chirurga w mieście Ludzkiej Duszy (2 Mojż. 15, 26), jako że nie było w nim Emanuela. Udało się jednak zachować rannych przy życiu przy pomocy przykładania liści z pewnego drzewa (Obj. 22, 2), chociaż rany te bardzo jątrzyły się i niekiedy cuchnęły okropnie (Ps. 38, 6). A oto nazwiska tych, którzy zostali ranni spośród mieszkańców Ludzkiej Duszy:

Pan Rozsądek został ranny w głowę. Do rannych należał również nasz pan Burmistrz, który został ranny w oko. Dalszym był pan Umysł, który otrzymał ranę w okolicy żołądka. Pan Sumienny, nasz wierny poddany kaznodzieja, również otrzymał pocisk - i to niedaleko serca; na szczęście żadna z tych ran nie była śmiertelna (1 Jana 5, 17).

Wielu dalszych mieszkańców odniosło rany, niemało też zostało zabitych na miejscu.

Ale i w obozie Diabolusa wielu było zabitych i rannych. Rannym został na przykład generał Furia i generał Okrutny. Generał Potępienie został zmuszony do odwrotu; okopał się więc w pewnej odległości od Ludzkiej Duszy. Zniszczony został również sztandar Diabolusa, a jego chorąży padł z głową rozbitą głazem z wyrzutni - ku wielkiemu smutkowi jego księcia.

Wielu też Zwątpiałych padło trupem, chociaż została ich jeszcze przy życiu dostateczna ilość, aby przyprawić Ludzką Duszę o drżenie i dygotanie. Przechylenie się szali zwycięstwa na stronę Ludzkiej Duszy tego dnia dodało mieszkańcom miasta i ich generałom wiele odwagi, a obóz Diabolusa pokryło chmurą. Niemniej spowodowało to jeszcze większe rozsierzenie i jeszcze większą furję wśród Diabolian. Następnego dnia nastąpiła przerwa, a więc Ludzka Dusza mogła odpocząć równocześnie zaś zabrzmiały dzwony i melodyjne dźwięki trąb. Słyszeć też było radosne okrzyki, wyrrywające się z piersi generałów, przechadzających się po mieście.

Nie próżnował i pan Silna Wola, lecz wytrwale spełniał swe obowiązki, gorliwie walcząc przeciwko wewnętrznym wrogom - Diabolianom, mieszkającym jeszcze w Ludzkiej Duszy. Nie tylko trzymał ich w strachu: udało mu się złapać w tym czasie przynajmniej jednego, a mianowicie pana Bez-czci, o którym już słyszeliśmy poprzednio. On to bowiem, jeśli sobie przypominacie, wziął owych trzech pojmanych przez Diabolian do niewoli z oddziałów generała Boanergesa, i przyprowadził ich do Diabolusa. On też namówił ich do ofiarowania swych usług temu tyranowi i walczenia przeciwko Szaddai. Pan Silna Wola

ujął również znacznego Diabolianina, któremu na imię było Lekko-nogi; ten Diabolianin spełniał zadania gońca, wynoszącego wiadomości z miasta Ludzkiej Duszy do obozu wroga. Pan Silna Wola oddał obu pod opiekę pana Prawego, naczelnika więzienia, polecając mu zakuć ich w kajdany; miał bowiem zamiar ukrzyżować ich - ale w takim momencie, który byłby najstosowniejszy dla osłabienia ducha w obozie nieprzyjacielskim.

Pan Burmistrz, choć nie mógł się poruszać tak swobodnie jak poprzednio, z racji otrzymanej niedawno rany, wydał jednak rozkaz, aby każdy z obywateli Ludzkiej Duszy, który się tam urodził, niestrudzenie czuwał i jeśli się tylko nadarzy po temu sposobność - okazał się prawdziwym mężczyzną.

Pan Sumienny, kaznodzieja, też nie ustawał w upominaniu i przemawianiu do serc mieszkańców Ludzkiej Duszy, czytając im wciąż na nowo posiadane przez siebie dokumenty.